

Adam Chmielewski
Uniwersytet Wrocławski

Do czego potrzebna jest filozofia?

Porządkowanie świata

Pytanie, po co jest filozofia, musi sobie zadać każdy, kto chce zostać filozofem. U każdego z wielkich myślicieli, którzy podejmowali refleksję filozoficzną na różnorodne tematy i współkształtowali naszą duchową rzeczywistość, odpowiedzi na to właśnie, głęboko osobiste pytanie, są zazwyczaj najbardziej interesujące.

Istotę człowieka określa się na różne sposoby. Sądzę, iż wiele spośród tych określeń znajduje wspólną podstawę w filozoficznej tezie, że człowiek jest przede wszystkim istotą porządkującą – *homo ordinans*. Całą ludzką kulturę materialną i symboliczną można więc interpretować jako przejaw i rezultat głęboko zakorzenionej i tylko chwilowo dającej się zrealizować potrzeby człowieka do intelektualnego porządkowania swojego otoczenia, własnego wnętrza, swego życia oraz relacji z innymi. Dzięki porządkowi ludzkie otoczenie staje się uregulowane, przejrzyste i zrozumiałe, a tym samym przewidywalne i bezpieczne. Przygodność świata oraz zmienność natury ludzkiej sprawia jednak, że porządki ustanawiane przez człowieka w różnych sferach jego życia nieodmiennie sprawiają zawód i mają zazwyczaj tylko krótkotrwały żywot. Uporządkowanie świata nigdy nie może się dokonać ostatecznie; jest więc zadaniem, które trzeba wykonywać nieustannie. Mimo to potrzeba odnajdywania, ustanawiania i narzucania porządku nigdy w nas nie wygasa.

Filozofia odpowiada na tę rudymenarną ludzką potrzebę porządkowania świata: strumień informacji, jaki nieustannie do nas dociera, wymaga zespolenia i powiązania w spoisty ogląd rzeczywistości. Nazywamy to światopoglądem. Takie ogólne, orientujące i porządkujące wizje są każdemu człowiekowi niezbędne,

w jego życiu osobistym i publicznym. Bez tego traci on orientację i zatracą cel, jaki chciałby lub sądzi, iż powinien osiągnąć.

Można powiedzieć, iż człowiek przejawia dążność do życia w otoczeniu uporządkowanym na dwa sposoby. Pierwszy, pasywny, polega na odkrywaniu porządku w otoczeniu; drugi, aktywny, na jego wytwarzaniu i narzucaniu go na otoczenie. Przyjąwszy na moment, że to rozróżnienie jest trafne, należy od razu stwierdzić, iż te dwa sposoby ustanawiania porządku trudno od siebie oddzielić. Odkrycie porządku w otoczeniu jest warunkiem skutecznego tworzenia nowego; gdy zaś wytwarzanie i narzucanie porządku spotyka się z niepowodzeniem, staje się bodźcem do dalszego poszukiwania, a zarazem tropem wiodącym do odkrycia głębszych zasad porządkujących świat.

Człowiek tworzy narzędzia, które służą mu do odkrywania i wytwarzania porządku. Z biegiem czasu niezbędne stały się mu narzędzia służące do odnajdywania porządku w chaosie własnych wytworów, będących skutkiem samych prób ustanawiania porządku. Dlatego tworzy także narzędzia do wytwarzania narzędzi służących poznawaniu i tworzeniu porządków.

Odkrywanie i wytwarzanie porządku, a także sukcesy i porażki w tych działaniach, są przedmiotem różnorodnej refleksji człowieka. Język i mity są intelektualnymi narzędziami człowieka do odkrywania porządku w rzeczywistości prezentującej się mu jako chaotyczna. Taką rolę spełniają religie, koncepcje filozoficzne i naukowe. Pierwsze zasady filozofów jońskich są niczym innym, jak tylko zasadami postulującymi porządek świata, zaś ich celem jest uczynienie go nie tylko przedmiotem rozumienia, ale także przedmiotem panowania. Spośród nich szczególnie dobitną próbą zrozumienia świata jako bytu uporządkowanego jest teoria Heraklita, który wpisał w nią ideę rozumu, przeobrażającego naoczny, zmysłowy chaos w logiczny, rozumny kosmos.

Powyższą metodologiczną i tymczasowo przyjętą opozycję między odkrywaniem porządku i jego wytwarzaniem całkiem zamazuje fakt, że człowiek jest odgradzony od swego otoczenia przez sferę złudzeń lub idoli, εἶδωλα, a więc bytów o charakterze estetycznym, które uniemożliwiają mu bezpośredni dostęp poznawczy do rzeczywistości. Francis Bacon słusznie umieścił owe εἶδωλα w umyśle samego człowieka, choć zbłądził sądząc, iż światło rozumu jest w stanie je skutecznie rozwiewać. Zamazanie tej opozycji jest równoznaczne z zakwestionowaniem tradycyjnych rozróżnień filozoficznych między obiektywnością i subiektywnością, absolutnością i względnością, między naturą i kulturą¹. Człowiek nigdy nie może być pewien, czy porządek, który sądzi, iż odkrywa w rzeczywistości, jest czymś więcej niż tylko cieniem porządku, jaki chciałby jej narzucić. Wszelki porządek jest ostatecznie dziełem ludzkim i człowiek odkryć go może jedynie we własnych wytworach.

¹ Por. Richard Rorty, *Philosophy and Social Hope*, Penguin Books, Harmondsworth 1999, s. xviii; wyd. pol.: *Filozofia i nadzieja na lepsze społeczeństwo*, przeł. J. Grygieńć, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 33.

Ogólnie więc mówiąc, człowiek jest istotą porządkującą, zaś filozofia to najbardziej podstawowa i najbardziej ogólna nauka o zasadach rozumienia i zaprowadzania porządku w świecie i we wszystkich sferach wytwarzanych przez człowieka. To także nauka wskazująca, dlaczego pewne typy porządków wytwarzanych przez człowieka wymagają zburzenia i zastąpienia innymi, być może lepszymi. Taki właśnie sens ma twierdzenie, że filozofia to najważniejsza z nauk, ponieważ zajmuje się podstawami wszelkich innych nauk oraz fundamentami ludzkiego życia.

Funkcje filozofii

Z filozofią jest jak z prozą u Moliere: wszyscy „mówimy” filozofią, posługujemy się nią na co dzień, choć zazwyczaj o tym nie wiemy. Fakt ten uzmysławiają liczne wypowiedzi osób niezwiązanych zawodowo z filozofią. Słyszymy więc na przykład o „filozofii budowy dróg w Polsce”, „filozofii rozdziału środków Narodowego Funduszu Zdrowia” i podobne. Takie wypowiedzi wskazują na jedną z najważniejszych funkcji filozofii, jaką jest kształtowanie ogólnej wizji pewnego fragmentu rzeczywistości, którą pragniemy zrozumieć lub zmienić. Choć wszechobecna i potrzebna każdemu, filozofia jest jednak nauką specjalistyczną i elitarną. Wypełnia również znacznie więcej zadań niż powyżej opisane funkcje światopoglądowotwórcze.

Należy do nich wyjaśnianie, które polega na postulowaniu ogólnych zasad nadających zrozumiałość pojedynczym zjawiskom. Jakkolwiek sporą część tego zadania przejęły na siebie wyodrębnione z filozofii dyscypliny naukowe, to filozofia nadal tym się zajmuje; obecnie jednak skupia się w mniejszym stopniu na samym wyjaśnianiu, w większym zaś na zasadach, na których wyjaśnianie winno się opierać i których winno przestrzegać.

Następna funkcja to odkrywcza lub spekulatywna: spekulować znaczy dociekać mechanizmów odpowiedzialnych za budowę i zmienność świata; specjaliści i amatorzy nieustannie spekulują na różne tematy, filozofia robi to systematycznie, zastanawia się również nad zasadami, których winna przestrzegać rzetelna spekulacja o świecie. Właściwą dziedziną spekulacji filozoficznych jest metafizyka.

Funkcją filozofii jest również zadanie inspiracyjne: filozofia realizuje to zadanie przez dystans do rzeczywistości, jaki przyjmuje i jakiego wymaga, oraz za pomocą swych specyficznych metod, którymi pobudza do twórczego myślenia. Czyni to przede wszystkim za pomocą konfrontacji naszych obecnych dążeń do zrozumienia świata z podobnymi próbami z przeszłości. Historia myśli ludzkiej bowiem to przede wszystkim historia filozoficznego odnajdywania i budowania porządków w rozmaitych sferach natury, społeczeństwa i ludzkiej duchowości; jest to historia sukcesów w tych próbach, ale także – i przede wszystkim – historia

porażek. Starając się współcześnie zaprowadzić zrozumiwały porządek intelektualny, możemy wiele nauczyć się zarówno z prób, które okazały się – przynajmniej chwilowo – udane, jak i z tych, które przyniosły zawód. Dlatego rozdzielenie historii filozofii od samej filozofii jest niemożliwe i niepotrzebne.

Praca interpretacyjna to kolejne zadanie filozoficzne: polega ono na interpretowaniu świata wytworzonego przez samego człowieka, *mondo civile*, a więc sfery społecznej, kulturowej i duchowej.

Do najważniejszych funkcji filozofii należy analiza: chodzi w niej o staranność w doborze narzędzi, za pomocą których chcemy rozumieć i zmieniać rzeczywistość. Francis Bacon jako pierwszy wskazał przeszkody uniemożliwiające nam adekwatne rozumienie rzeczywistości wskutek niewłaściwego posługiwania się językiem, diagnozując je jako *idola theatri*. Analiza sposobów mówienia o świecie ma więc przede wszystkim podstawowe znaczenie wewnątrzfilozoficzne. Jednakże narzędzia, jakie filozofia nieustannie kształtuje w walce z własnymi błędami, w jakie nieustannie popada, są potrzebne i okazują się użyteczne w każdej dziedzinie nauki i sferze życia.

Funkcją filozofii jest również krytyka; ostrze filozoficznej krytyki kieruje się głównie ku temu, co człowiek sam wytwarza: jest to krytyka nauki, literatury, świata społecznego, polityki. Parafrazując słowa Alasdaira MacIntyre’a, celem nauczania filozofii nie jest przystosowanie człowieka do społeczeństwa, lecz jego *nieprzystosowanie*. Zadaniem filozofa jest być krytycznym wobec wszystkiego, także siebie samego. Albowiem autentyczna siła i znaczenie filozofii polega na tym, iż jest ona narzędziem szczerej, bolesnej samokrytyki, nie zaś narcystycznej kultuwacji własnych przesądów.

Filozofia i interwencja

Większość ludzi sądzi, że filozofia to zajęcie dla kogoś, kto spoczywając w wygodnym fotelu spędza czas na kontemplacji świata w bezpiecznej izolacji od jego problemów. Przekonanie to jest błędne. Filozofia spełnia również funkcję interwencyjną. Filozofia wypełniała bowiem zadanie interwencyjne od chwili swych narodzin, aktywnie angażując się w sprawy publiczne, podejmując problemy religii, polityki, ekonomii, nauki, sztuki i kultury. Dobite przykłady takiego zaangażowania znajdujemy w dziełach Platona i Arystotelesa, nawet jeżeli ten pierwszy głosił pokrewieństwo filozofów z bogami, ten drugi zaś sformułował kontemplacyjny, niezaangażowany ideał pracy filozoficznej. Być może pierwowzoru dla tego rodzaju pojmowania filozofii należałoby szukać w osobie i działalności Sokratesa, owego uprzykrzonego bąka, który chciał budzić Ateńczyków z ich letargicznego, kołtuńskiego samozadowolenia.

Interwencja filozoficzna w bieg historii, zarówno w krótkiej i długiej perspektywie, przybiera rozmaite postacie. Filozofowie najczęściej zmieniali histo-

rię i społeczeństwo, formułując argumenty na rzecz tego, jaki kształt winny one przybierać, wypowiadając się z perspektywy zdystansowanego, kontemplacyjnego stanowiska. Innymi słowy, ich rozumienie rzeczywistości prowadziło do jej zmiany. Lecz wcale nie jest to jedyny sposób realizacji tego zadania. Wraz przyspieszeniem historii i przeobrażeniem natury wiedzy filozoficznej, zadaniem filozofa jest również krytyka bieżących relacji społecznych i aktywnie dążenie do ich zmiany.

Wielu sądzi, iż interwencyjne zadanie filozofii jest wkładem Karola Marksa, znanego z aktywistycznego przekonania, że „filozofowie dotychczas interpretowali świat. Idzie jednak o to, aby go zmienić”. Odrzucając jego filozofię jako rzekomo zdyskredytowaną, odmawiają filozofii jakichkolwiek funkcji interwencyjnych. Przeoczą jednak historyczny fakt, iż myśliciel ten nie tyle nadał ją filozofii, co raczej uwydatnił i podkreślił interwencyjny potencjał, który w filozofii tkwił od zawsze. I jakkolwiek sami filozofowie, zapatrzeni w odległe i nieadekwatne już wzorce filozofowania, często dystansują się od bezpośredniego zaangażowania w sprawy świata, lekceważąc interwencyjną funkcję filozofii, to zadań tych filozofia może uniknąć i może się od nich uchylać jedynie za cenę swej marginalizacji. Filozof nie jest żywą skamieliną z antycznego świata. Bycie filozofem to zawsze aktualne i zawsze zmienne powołanie. Nieobecność filozofów w świecie doczesnym to skazywanie się na publiczny niebyt.

Metamorfozy filozofii

Filozofia jest światopoglądem, wyjaśnianiem, spekulacją, analizą, interpretacją, inspiracją, krytyką i interwencją. Jest nauką, sztuką i działaniem. Jest zawodem i powołaniem. Jest wszechobecna, a zarazem elitarna.

Mówiąc o licznych funkcjach filozofii należy podkreślić, iż nie ukształtowały się one wszystkie jednocześnie. Oznacza to, że filozofia, jej przedmiot, metody dociekań i zadania podlegały ewolucji. Rozwój filozofii można pod pewnymi względami porównać do rozwoju nauk matematycznych. Teorie matematyczne Pitagorasa, geometryczne Euklidesa, sylogistyczne Arystotelesa oraz logiczne stoików sprawiły, że późniejsze pokolenia myślicieli przez ponad milenium sądziły, iż nauk tych nie można już w żaden sposób udoskonalić. Ta wiara w perfekcyjność minionych dokonań była w istocie odpowiedzialna za zahamowanie rozwoju tych dyscyplin. Krytyczne porzucenie tej wiary zaś, które nastąpiło dopiero w XIX stuleciu, sprawiło, że w tych dyscyplinach dokonał się przełom, jego skutkiem z kolei było powstanie nowych geometrii, nowych rachunków zdań i nowych dyscyplin matematycznych. Obecnie rozwój nauk ścisłych doprowadził do powstania tak wielu rozmaitych dyscyplin, że nie jest możliwe, aby jeden człowiek mógł zrozumieć całość dynamicznie rozwijającego się organizmu tych nauk.

Sądzę, że z filozofią jest podobnie: liczba dyscyplin, metod, form uprawiania filozofii, a także jej funkcji i zadań jest obecnie tak wielka i urozmaicona, że

nie są one wszystkie możliwe do całościowego, spójnego ujęcia przez umysł jednego człowieka. Nie jest również możliwe, aby współcześnie jeden człowiek był w stanie uprawiać wszystkie dyscypliny filozoficzne i wypełniać wszystkie jej funkcje.

Oznacza to również, że trudno jest uzasadnić ekshluzywistyczne twierdzenie, iż którejs z wyżej wymienionych funkcji i zadań filozofia spełniać nie powinna lub że któraś z nich nie ma „prawdziwie” filozoficznego charakteru. Takie podejście do tego zagadnienia jest przejawem nie dających się utrzymać uprzedzeń lub normatywnych przekonań o naturze filozofii, które same winny być uprzednio filozoficznie uzasadnione. Zawężone rozumienie funkcji filozofii można bowiem próbować uzasadniać, przyjmując uprzednio jakieś normatywne rozumienie istoty filozofii. Tak właśnie postępuje większość filozofów; jest to całkowicie zrozumiałe, ponieważ, jak pytał retorycznie Tzvetan Todorov, czyż można badać to, co ludzkie, nie zajmując żadnego stanowiska? Znacznie mniejsza ich liczba jest przygotowana na to, że ich normatywne rozumienie filozofii niekoniecznie wzbudzi aprobatę zwolenników odmiennego rozumienia „wyłącznych” czy „właściwych” form i norm filozofowania. Ta wewnętrzna niezgoda jest przymiotem cechującym filozofię od jej początków i nie ma powodów, aby sądzić, iż obecnie miałyby ona ten przymiot wewnętrznego ożywczego sporu utracić. Są natomiast mocne powody, aby sądzić, iż ten przymiot będzie w niej przybierał na sile, coraz mocniej podważając unitarystyczne i monotetyczne tendencje.

Nie ma więc również podstaw do tego, by sądzić, iż da się zdefiniować istotę filozofii lub że da się znaleźć niepodważalne i uniwersalne uzasadnienie dla tej istotowości. Nie ma także powodów, aby sądzić, iż kiedykolwiek takie porozumienie w tej kwestii na gruncie filozofii istniało, są natomiast powody, aby twierdzić, iż jest to niepotrzebne, a nawet szkodliwe.

Filozofia w akademii

Znana obecnie filozofia to przede wszystkim filozofia akademicka. Obecność filozofii w akademii przybiera dwie postacie. Stanowi ona, po pierwsze, swoistą metodę i obszar dociekań. Po drugie, jest przedmiotem nauczania. Należy powiedzieć, że pod jednym i drugim względem filozofia w akademii nie czuje się najlepiej². Przede wszystkim dlatego, że wraz z całym jej inwentarzem dyscyplin i subdyscyplin oraz funkcji i zadań filozofia w akademii się nie mieści. Wynika to stąd, iż wtłoczenie jej w upolityczniony, represyjny system badawczo-dydaktyczny, który przewrotnie głosi wolność dociekań naukowych i wolność słowa, nie pozwala na wypełnianie przez nią wszystkich jej funkcji.

² Por na ten temat: D. Leszczyński, *Teraźniejszość i przyszłość filozofii*, „Odra”, 2013, 5, s. 35-42.

Wydaje się, że ramach obecnego systemu najlepiej czuje się filozof, który redukuje swoje zadanie do funkcji analitycznej, znajdując w niej bezpieczne spełnienie swoich pretensji do naukowości. Zarazem, za pomocą wypełniania zadań analitycznych, najłatwiej mu przychodzi spełniać oczekiwania systemu, aby jego wysiłki badawcze były zgodne z obecnie obowiązującymi kryteriami naukowości. O pułapkach i niebezpieczeństwach dla samej filozofii, wynikających z redukcji jej zadań do analizy, pisałem w innym miejscu³ i słowa ówczesnej krytyki podtrzymuję.

Filozofia jako przedmiot nauczania

Filozofia potrzebna jest każdemu, nawet jeżeli o tym nie wie, tak jak każdemu potrzebne są witaminy, nawet jeżeli nie zdaje sobie z tego sprawy. Filozofia jest jak powietrze, którym oddychamy; jak woda, którą pijemy. Przydaje się ona fizykom i geografom, literaturoznawcom i politologom, pedagogom i psychologom – każdemu. Filozofia nie jest bowiem nauką wyłącznie humanistyczną; jest bowiem również nauką ścisłą oraz nauką społeczną. Dlatego w przeszłości filozofia stanowiła element wykształcenia uniwersyteckiego na każdym kierunku.

Obecnie przywilej obcowania z filozofią na studiach akademickich przestał być powszechny. Jest to skutek licznych przyczyn. Jedną z nich są reformy szkolnictwa wyższego, w rezultacie których wydziały uniwersyteckie stały się samodzielnymi jednostkami finansowymi w ramach uczelni. W rezultacie tej transformacji prowadzenie zajęć przez nauczycieli jednego wydziału na innym wydziale wymaga wydatkowania pieniędzy poza dany wydział. Każdy dziekan stara się tego uniknąć, bo nie chce powiększać deficytu, który wobec niewystarczającego finansowania jest nieuchronną i dotkliwą codziennością akademickiego życia w Polsce. To doprowadziło do rozpadu uniwersytetów na rywalizujące ze sobą przedsiębiorstwa, stan ten zaś jest równoznaczny z wyrzeczeniem się idei i funkcji uniwersytetu. Redukcja liczby zajęć z filozofii na innych kierunkach, kiedyś obowiązkowych, jest konsekwencją tej głęboko patologicznej sytuacji prawnej. Filozofia mogłaby spełniać wyżej wspomniane, nieocenione funkcje inspiracyjne i interpretacyjne w nauczaniu każdego przedmiotu akademickiego, lecz obecny sposób finansowania uczelni faktycznie to uniemożliwia.

W nauczaniu filozofii w systemie akademickim napotykamy liczne inne problemy. Po pierwsze, studiować filozofię przychodzi zazwyczaj umysłowości zaniepokojone, krytyczne i poszukujące. Nigdy nie było ich wiele, obecnie jednak

³ A. Chmielewski, *Stan filozofii we współczesnej Polsce. Głos w dyskusji „Kondycja filozofii polskiej: dawniej i teraz”*, „Diametros”, 18–20 czerwca 2004, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl>.

jest ich jeszcze mniej. Jest też spora liczba takich osób, które przychodzą na studia filozoficzne, kierując się mylnym przekonaniem, że to łatwe studia. Zazwyczaj szybko i gorzko się rozczarowują i często odchodzą.

Po drugie, do niedawna studenci mogli studiować drugi kierunek bezpłatnie. Przychodzili na filozofię w sporej liczbie, ponieważ wielu z nich odczuwało taką potrzebę. Najnowsze regulacje tę możliwość im odebrały. Wskutek tego liczba studentów filozofii w całej Polsce nagle spadła.

Po trzecie, coraz trudniej jest nawiązać kontakt intelektualny z młodzieżą przychodzącą na uczelnie, ponieważ jest ona coraz słabiej przygotowana do refleksji filozoficznej. Nasze szkoły są świetne, ale nie uczą tego, co jest *sine qua non* przygotowania do filozofii, a mianowicie sceptycyzmu. Młodzież jest fachowo uczona faktów, a także religijnych dogmatów, ale nie jest uczona krytycznego, problematyzującego myślenia. Obecne uwarunkowania prawne zniechęcają nauczycieli do takich krytycznych zadań i metod. To w konsekwencji zniechęca do starań samych akademickich nauczycieli filozofii, albowiem nawiązanie intelektualnego kontaktu z takimi osobami wymaga większego wysiłku i cierpliwości.

Jest to także część przyczyny, dla której – po czwarte – niektórzy akademicy filozofowie lekceważą zadania dydaktyczne, tym bardziej, że są rozliczani nie z prowadzonych zajęć, lecz z produkcji tekstów naukowych. Dla takich praktyk jednak nie ma usprawiedliwienia. Jak się komuś nie chce pracować, to nie powinien zajmować stanowiska na publicznej uczelni.

Filozofia jako zawód

Krąży przesąd, że absolwenci filozofii zasilają w głównej mierze szeregi bezrobotnych. Nic dalszego od prawdy. Z licznych badań wynika, że absolwenci filozofii są w najmniejszym stopniu narażeni na bezrobocie spośród absolwentów wszystkich kierunków. Ogólność i uniwersalność ich wykształcenia daje im elastyczność, jakiej nie oferuje żaden inny kierunek humanistyczny, techniczny czy przyrodniczy. Jest tak dlatego, że – parafrazując Alberta Einsteina – edukacja filozoficzna nie polega na uczeniu się faktów czy dogmatów, lecz na ćwiczeniu umysłu w myśleniu.

Prawdą jest, że wykształcenie filozoficzne nie definiuje kariery zawodowej absolwenta. Wręcz przeciwnie, pozostawia ją otwartą. Lecz na tym właśnie polega wielka zaleta edukacji filozoficznej. Czy bowiem na trudnym rynku pracy lepiej sobie poradzi inżynier, filolog czy historyk, który nie umie nic innego poza tym, czego go nauczono w jego wąskiej specjalności? Wcale nie: specjaliści są często, zwłaszcza teraz, ofiarami swej wąskiej specjalizacji. Bycie filozofem to zawód przyszłości.

Specyfikę zdolności i kompetencji, jakie daje wykształcenie filozoficzne, ilustruje przykład, stanowiący przy tej sposobności jedną z postaci interwencyjnej funkcji filozofii w moim rozumieniu. Kiedy podjąłem się stworzenia aplikacji Wrocławia o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, zatrudniłem kilkoro młodych filozofów do współpracy. Żaden z nich, tak jak ja, nie był licencjonowanym artystą ani nawet licencjonowanym znawcą czy zarządcą kultury. Jednak bez filozoficznej, nieskrępowanej wyobraźni i twórczości, swobody skojarzeń i błyskotliwości, filozoficznego dystansu do zadania, jakie mieliśmy wykonać, Wrocław nie zdobyłby tego tytułu, którego konsekwencje sięgają bardzo daleko poza wąsko pojmowaną kulturę artystyczną.

To samo dotyczy rozmaitych innych dziedzin, w których osoby z wykształceniem filozoficznym radzą sobie znacznie lepiej niż inne. Filozofowie są świetnymi przedsiębiorcami, menedżerami, dziennikarzami, artystami, filmowcami, sprawdzają się w każdej dziedzinie. W krajach bardziej cywilizowanych filozofów zatrudnia się w szpitalach, gdzie służą jako egzystencjalni doradcy dla cierpiących, ponieważ umieją rozumieć innego człowieka. Są zatrudniani w przedsiębiorstwach, gdzie uczestniczą w zarządzaniu organizacją pracy, ponieważ umieją dostrzec problemy niedostrzegalne dla innych.

Filozofia jest nieustannym sporem o najważniejsze ludzkie sprawy, ponieważ najważniejsze ludzkie sprawy budzą najgorętsze kontrowersje. Filozofowie spierają się o wszystko, także o to, jak nauczać filozofii. Spieramy się o to, który z paradygmatów nauczania filozofii winien uzyskać priorytet. Niezgoda filozofów w tym zakresie osłabia naszą pozycję wobec instytucji edukacyjnych, choć zarazem trzeba ją traktować jako świadectwo korzystnego zróżnicowania środowiska filozoficznego w Polsce i intensywności jego życia intelektualnego. W przeciwieństwie do teologów, nie jesteśmy zmuszeni wyznawać żadnych dogmatów ani bronić żadnej ortodoksji. Filozof, który staje w obronie dogmatu, zaprzecza swojemu powołaniu.

Walczyliśmy również o powrót filozofii do szkół. Wprowadzenie filozofii do szkół pozwoliłoby podnieść poziom nauczania w samych szkołach, a także na wszystkich kierunkach akademickich. Co więcej, pozwoliłoby zakończyć konflikt polityczny o miejsce religii i etyki w szkołach. Należy bowiem jednoznacznie stwierdzić gorzką prawdę, że lekcje religii w szkole szkodzą wierze religijnej, Kościołowi i edukacji. Obecność religii w szkole jest kompromitująca dla Kościoła, ponieważ ujawnia jego żądzę władzy doczesnej, która mu nie przystoi, ponieważ, jak sam głosi, jego królestwo jest nie z tego świata. Kompromituje również władze państwowe, ponieważ ujawnia ich upokarzającą służalczość wobec Kościoła, która władzom Państwa jeszcze mniej przystoi. Szkoda, że tylko odważniejsi kapłani i politycy ośmielają się to przyznać, choć zazwyczaj z cicha i półgębkiem. Przykro, że tylko nieliczni filozofowie zdobywają się na odwagę, aby to powiedzieć.

Filozofia jako sfera dociekań

Odnosząc się do samopoczucia filozofii jako naukowego dociekania, prowadzonego w ramach obecnego systemu akademickiego, poprzestaną na wskazaniu kilku zaledwie przykładów, które ilustrują powody jej obecnej niekorzystnej kondycji⁴.

Filozofowie są traktowani przez obecny system jak niepotrzebni pariasi. To przejaw dominującego filistynizmu władz edukacyjnych wszystkich szczebli, skoncentrowanych na naukach „twardych”, od których oczekuje się, że będą przynosić dochód, najlepiej w trybie natychmiastowym. Większość ludzi sądzi, że filozofia nie daje dochodu, ani natychmiastowego, ani tym bardziej dużego. Dlatego ulega instytucjonalnej marginalizacji. Dzieje się tak ze szkodą dla studentów i całego systemu nauczania. Z tej perspektywy sytuacja filozofii wygląda fatalnie: na mocy szkodliwego stereotypu filozof dochodu nie przynosi; na dodatek, jeżeli poważnie traktuje swoje powołanie, to przynosi same kłopoty. Wielu sądzi więc, że nie ma po co takiego wspierać.

Skutkiem takiego stosunku do filozofii polscy reprezentanci tej dyscypliny pracują w warunkach dalekich od adekwatności. Nie stać nas na wiele elementarnych narzędzi wspomagających nauczanie, na nowoczesny sprzęt czy drobne remonty. Nie stać nas również na finansowanie wymiany naukowej. Pod tym względem jesteśmy w sytuacji podobnej do instytutu, w którym pracował Max Kądzielski, bohater znanego filmu Olafa Lubaszenki „ $E = mc^2$ ”.

Gdy idzie o finansowanie filozoficznych dociekań naukowych, prowadzące je jednostki akademickie są traktowane gorzej niż po macoszemu. Niektóre instytuty humanistyczne, prowadzące masowe nauczanie, jeszcze niedawno dysponowały dość sporymi środkami finansowymi. Działo się to jednak głównie dlatego, że same je zarabiały dzięki prowadzeniu płatnych zajęć zaocznych. Odbywało się to kosztem zmniejszenia intensywności badań naukowych, obniżenia ich poziomu, a niekiedy ich całkowitej atrofii. Koncentracja na zadaniach dydaktycznych odciągnęła więc wielu humanistów od twórczej pracy naukowej, siłą bezwładności zaś ten stan się utrzymuje.

Wyżej wspomniany i niecałkiem konstytucyjny strumień finansowania jednak już wysechł z powodu niżu demograficznego, natomiast siła bezwładności tego stanu, który trwał dwie dekady, sprawia, że uczeni, przeobrażeni głównie w nauczycieli, nie powrócili do badań. Innymi słowy, masowe nauczanie zaszkodziło humanistyce na długi czas. Wydobyć się z tego stanu będzie wymagało zmiany pokoleniowej, która rychło nie nastąpi. Najbardziej dotkliwy problem polega bowiem na tym, że środki finansowe pozyskiwane z zaocznego nauczania podlegały natychmiastowej konsumpcji, uzupełniając nie tylko kieszenie etatowych dydaktyków, ale także niedostatecznie finan-

⁴ Kwestie te omawiałem szeroko w rozmaitych publikacjach, m.in. tekście pt. *Ascetyzm wyuczony. Wersja akademicka*, [w:] Adam Chmielewski, *Psychopatologia życia politycznego*. Podręcznik ilustrowany, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2009, ss. 132-156.

sowane uczelnie. Nie zostały wykorzystane na planowe zatrudnianie nowych młodych kadr. Zahamowana wymiana kadr jest także konsekwencją ustawy narzucającej wymóg habilitowania się każdemu zatrudnionemu na etacie dydaktyczno-naukowym. Skutkiem jest to, że zwiększa się liczba samodzielnych pracowników, zmniejsza się zaś liczba miejsc dla młodych aspirantów do uprawiania nauki, w rezultacie tego konieczna wymiana kadr nie następuje. Kształcimy więc bardzo licznych doktorów, wielu spośród nich to wybitni badacze, a potem wyrzucamy ich za drzwi akademii.

Filozofia jest kierunkiem trudnym i elitarnym, więc nie prowadziła masowego nauczania, stąd zarabiała niewiele. Budżet każdego instytutu filozofii wynosi znikome kilka procent dochodów osiągniętych na przykład przez instytuty politologii czy socjologii.

Gdy zaś idzie o sytuację instytutów filozofii w relacji do instytutów nauk przyrodniczych. Zilustruję to za pomocą przykładu: grant badawczy biologa lub chemika, wynoszący 5 mln złotych, uważa się za średni. Z tej kwoty uczony przyrodnik może sobie wypłacić ok. 10 procent w formie honorarium. Grant filozoficzny, wynoszący 50 tys. złotych, uważa się za duży. Podobnie jak przyrodnik, filozof może sobie wypłacić ok. 10 procent tego grantu jako honorarium i to rozłożone na kilka lat oraz pomniejszone o nieuchronne podatki. Ta różnica jest obezwładniająca i mocno zniechęcająca do pracy.

Innymi słowy, filozofowie padli ofiarą ideologii, zgodnie którą nauka winna przynosić dochód. To szkodliwa fikcja: myśl naukowa przynosi dochody w powiązaniu z przemysłem i szeroko rozumianą sferą publiczną. W Polsce jednak nie wdraża się rodzimych idei, ani technicznych, ani humanistycznych, ponieważ polski przemysł i polska kultura przejmują gotowe technologie oraz tzw. „formaty” z krajów rozwiniętych. Problem ten widać na przykładzie osiągnięć polskich uczonych-przyrodników: dzięki tym grantom niekiedy odkrywają wielkie rzeczy, ale wdraża się je za granicą, nie w Polsce. Polskie odkrycie niebieskiego lasera to jeden przykład, grafen to kolejny. Innymi słowy, polski podatnik finansuje odkrycia, które aplikują przedsiębiorstwa zagraniczne i z nich korzystają. Logika każe zadać pytanie, czy w ogóle ma sens wydawanie pieniędzy polskiego podatnika na kosztowne badania w naukach przyrodniczych, skoro nie ma możliwości wdrożenia ich wyników z korzyścią dla społeczeństwa, które za to płaci? Idzie o to, że – *nomen omen* – filozofia wydatkowania pieniędzy na badania naukowe jest pod tym względem co najmniej problematyczna.

Mentalność kolonialna

Filozof żyje wśród książek i dla książek: cudzych i własnych, przeczytanych i tych do przeczytania, tych napisanych i tych, które pragnie napisać. Pod tym względem polscy filozofowie znajdują się w sytuacji będącej skutkiem swoistej kolonialnej

mentalności, którą cała polska kultura narzuciła sobie samej i która jest niczym innym, jak tylko głęboko zakorzenionym kompleksem niższości. Zgodnie z tą mentalnością jesteśmy krajem zapóźnionym, który winien nieustannie doganiać kraje bardziej rozwinięte i czerpać z nich dobre wzory.

Zapóźnienie naszego kraju pod wieloma względami nie podlega dyskusji. Jednakże ta mentalność przekłada się na następujące negatywne zjawiska, które w Polsce kształtują pracę naukową we wszystkich dziedzinach, dociekań filozoficznych nie wyłączając. Kiedy bowiem filozof zwraca się do wydawcy z propozycją wydania własnej książki, to wydawca pyta, czy oprócz maszynopisu przyniesie również pieniądze na jej wydanie. Wydawcy w Polsce bowiem zarabiają na instytucjonalizacji przymusu publikowania, w obliczu którego stoją wszyscy uczeni. Mając na uwadze nędzę finansowej kondycji filozofów, pytanie o pieniądze, które filozof nieuchronnie usłyszy, zniechęca go w ogóle do pisania. Fakt, że w Polsce jeszcze istnieją piszący filozofowie należy zawdzięczać ich pasji i poczuciu powołania. Kondycję tę ilustruje status pisma „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, które wydajemy we wrocławskim Instytucie. Rychło po utworzeniu udało się je wprowadzić na ministerialną listę czasopism punktowanych; publikacja ogłoszona w naszym piśmie uzyskuje 9 punktów. Pismo to wydajemy w cztery osoby, które od blisko dziesięciolecia nie otrzymują wynagrodzenia za swoją pracę, a ponadto jesteśmy zmuszani do upokarzającego zabiegania o środki finansowe, aby móc wydawać pismo, jak gdyby praca na rzecz nauki była naszą prywatną sprawą.

Ale jest także druga strona tego medalu, która jeszcze bardziej pogarsza sytuację polskich filozofów. Niekiedy bowiem wydawcy zwracają się do mnie z prośbą o przetłumaczenie jakiejś zagranicznej książki na język polski. Wówczas jednak nie proszą o pieniądze, ale wręcz je proponują, choć zazwyczaj są to kwoty mizerne. Czynią tak dlatego, że wskutek tej powszechnej kolonialnej mentalności łatwiej jest sprzedać książkę autora obcego aniżeli rodzimego. W obliczu dylematu: (1) napisać własną książkę, co wymaga wielkiego wysiłku, a potem znaleźć środki, aby zapłacić za jej wydanie, czy też (2) przetłumaczyć książkę, co wymaga znacznie mniej wysiłku, i dostać za to jakiegokolwiek pieniądze, wielu humanistów w Polsce rozstrzyga ten wybór jednoznacznie na rzecz opcji drugiej.

Po trzecie, obecne procedury wspierania badań naukowych w filozofii i humanistyce mają następującą negatywną konsekwencję: wnioskodawca o grant humanistyczny, starając się uzasadnić zwiększenie kwoty, o którą zabiega, nie może ubiegać się o zwiększenie honorarium za swoją pracę, albowiem zostanie uznany za zachłannego i grantu nie otrzyma. Jest za to aktywnie zachęcany do tego, aby wnioskować o pieniądze na zakup książek zagranicznych, treściowo powiązanych z projektowanymi badaniami. Dzieje się tak z myślą o dorównywaniu do poziomu zachodnich badań – to jeszcze jeden przejaw kolonialnej mentalności. Skutek jest taki, że polski podatnik wydaje ogromne kwoty na wsparcie autorów i wydawców zagranicznych, zamiast wspierać autorów i wydawców krajowych.

To kolejny przykład podcinania wiotkiej gałęzi, której ostatkiem sił czepia się polska humanistyka.

Jeszcze jeden przykład, zaczerpnięty z osobistych aktualnych doświadczeń, ilustrujący następny aspekt kondycji polskiej humanistyki. Podczas niedawnego sympozjum wystąpił w naszym Instytucie młody wybitny filozof i psycholog z Kanady. Był we Wrocławiu tylko przejazdem. Właściwym celem jego wizyty w Polsce było pragnienie uzupełnienia swoich badań nad złem; uznał, że niezbędna w tym celu jest wizyta w muzeum holokaustu w Auschwitz-Birkenau. Jego osobiste dochody i fundusze badawcze, które ma do dyspozycji, pozwalają mu na taki rodzaj pracy i badań, których częścią jest krótka wycieczka za ocean. Tak postępują badacze w dziedzinach humanistycznych we wszystkich rozwiniętych krajach, ponieważ ich praca jest szanowana, zaś ich wysiłek, jako istotny, jest traktowany w sposób godny. Nie do pomyślenia jest, aby polski filozof pozwolił sobie na tego rodzaju wypad za ocean, ponieważ uznał, że to jest konieczne do uzupełnienia jego badań.

W mentalności polskich decydentów dominuje neoliberalny filistynizm. Humanista, aby osiągnąć cokolwiek znaczącego, musi przejść przez ciernistą i długotrwałą drogę starań o grant, których jest bardzo niewiele, wynik tych zabiegów jest bardzo niepewny, zaś w przypadku powodzenia, wydawanie i rozliczanie otrzymanych środków jest regulowane tak sztywno i rygorystycznie, jak gdyby z punktu widzenia grantodawcy uczony był naciągaczem i potencjalnym złodziejem. I niekiedy, niestety, jak ujawniono niedawno na Politechnice Wrocławskiej, okazuje się, że rzeczywiście bywa nieuczciwy. Sądzę jednak, że postawom nieuczciwości bardziej sprzyja instytucjonalizacja zasady podejrzliwości wobec uczonych, aniżeli instytucjonalizacja zasady zaufania.

Ambasadorowie polskiej kultury?

Sytuacja instytucjonalna, w jakiej znalazła się polska myśl filozoficzna, zadała jej cios bardziej obezwładniający aniżeli poddanie jej politycznej kontroli przez miniony quasi-totalitarny reżym. Obecny system, wbrew własnej retoryce, aktywnie zniechęca do myślenia i oryginalności. Tym sposobem stajemy się pustynią intelektualną, która jest kolonizowana przez obce wpływy filozoficzne. Nasz status pariasów w kraju jest odczuwany przez naszych kolegów za granicą, którzy pracują w nieporównanie większym komforcie. Nie jesteśmy dla nich partnerami we wspólnych przedsięwzięciach, lecz co najwyżej odbiorcami i powielaczami ich dzieł. Tym sposobem tracimy szansę współtworzenia polskiej kultury i na bycie jej ambasadorami za granicą. Wskutek tego ambasadorami Polski za granicą są młodzi ludzie, dobrze wykształceni za pieniądze polskiego podatnika, którzy pracują za granicą jako pomywacze, hydraulicy i budowlańcy, nie zaś jako twórczy badacze, swobodnie poruszający się wśród swych zagranicznych kolegów z ufnością we własne intelektualne zdolności.

Adam Chmielewski

The Need for Philosophy

Abstract

In response to the recent assaults on the philosophical education and research by the educational authorities in Poland, the author attempts to explain the nature and functions of philosophy. He argues that philosophical reflection enables one to work out the general outlook of the world and performs a number of other functions essential for both the academic and public life, such as explanatory, speculative, inspirational, interpretative, analytical, and critical ones. The author stresses in particular the interventionist function of philosophy, which justifies its involvement in the public life. Philosophy is thus a science, an art, and an action. It is also a profession and a vocation, and, by the virtue of its nature, it is both ubiquitous and omnipresent but also exclusive. In conclusion, the author critically assesses the condition of the philosophical education, as well as the status of philosophical investigations, which he perceives as the result of misguided decisions of the public authorities which brought about the marginalisation of the humanities in Poland.

Keywords: the nature and functions of philosophy; the academic and public role of philosophy.